

## GAZETA

## 10 DZIEN! DOBRY! BIAŁOSTOCKA

GR.

DZIENNIK ILUSTROWANY

Starostwo Grodzkie Białostockie  
Egzemplarz obowiązkowyDymisja rządu Walerego Ślawka  
Kto stanie na czele nowego gabinetu?

Wbrew wszelkim oczekiwaniom wczoraj o godz. 3-ej po południu zostało zwołane nagłe posiedzenie rady gabinetowej, która też istotnie zebrała się o godz. 16-ej. Obecni byli wszyscy niemal ministrowie. Marszałek Piłsudski nie przybył.

Na posiedzeniu rady gabinetowej, odbywającej się bez udziału sekretarzy i bez protokołu, p. premier Ślawek zakomunikował swoją decyzję podania się do dymisji. Ustąpienie premiera pociąga za sobą z natury rzeczy ustąpienie całego gabinetu. Jeszcze w ciągu wieczora premier Ślawek miał udać się na Zamek.

celem wręczenia P. Prezydentowi Rzplitej prośby o przyjęcie dymisji. Co wpłynęło na decyzję ustąpienia premiera Ślawka i jakie były okoliczności, które na tę decyzję wpłynęły, wyjaśnia dopiero najbliższe godziny. Jako przypuszczalnego następcę premiera Ślawka, wymieniają przede wszystkim obecnego ministra przemysłu i handlu, p. Prystora.

Poważne szanse ma podobno również kierownik ministerstwa skarbu p. Matuszewski.

Wiadomość o dymisji rządu wywołała w kołach politycznych olbrzymią sensację, nastąpiła bowiem zupełnie nieoczekiwanie i do zaprzeczenia wiadomościom o zmianach w gabinecie.

## W Lizbonie wciąż rzucają bomby.

PARYŻ, 26. 5. Donoszą z Lizbony (Portugalia), iż ubiegłej niedzieli i w poniedziałek rzucono w śródmieściu kilka bomb, które eksplodowały. Dwie osoby są ciężko ranne.

## Robotnik pod pociąg

KIELCE, 26. 5. Pociąg osobowy nr. 121 na odcinku Skarżysko — Kielce, wjechał na robotnika Józefa Chmielewskiego. Nieszczęśliwy doznał pęknięcia czaszki i po kilku minutach zmarł.

Wesoły kraj  
Codzień nowa rewolucja

LONDYN, 26. 5. Z Callao (Peru) nadeszły wiadomości, iż w okręgu Talara wybuchło nowe powstanie. Rząd wysłał wojsko celem stłumienia rewolucji.

## Na Polesiu szaleją pożary

BRZEŚĆ, 26. 5. Z całego niemal województwa nadchodzą alarmujące wiadomości o klęsce ogniowej. W ostatnich dniach straty naskutek pożarów dochodzą do 100.000 zł.

## Susły zagrażają rolnictwu w Sowietach

MOSKWA, 26. 5. Z Saratowa komunikują, iż w całym szeregu okręgów rolniczych pojawiła się wielka ilość susłów, które zagrażają urodzajem tegorocznym.

## Pożar lasów tucholskich

KOŚCIERZYNA, 26. 5. Od iskry lokomotywy zapaliły się lasy tucholskie. Spaliło się 30 ha lasu.

## Samolot sowiecki nad stolicą Finlandji

HELSINKI, 26. 5. Sowiecki samolot wojskowy przeleciał nad miastem na wysokości 2300 metrów.

## 31 zabitych i 100 rannych w czasie świąt w Paryżu

PARYŻ, 26. 5. W ciągu ubiegłych 2 dni świątecznych ofiarami wypadków w Paryżu i okolicach padło 31 zabitych i około 100 rannych.

## Krwiożerczy szal komisarza GPU.

MOSKWA, 26. 5. Komisarz G. P. U. Panarin zastrzelił na stacji kolejowej Stalino 2 robotników i ranił ciężko 2 innych.

## Śmierć 10 osób w kopalni złota

KALKUTA, 26. 5. W kopalni złota Nandydroog w pobliżu Kitar (Indje) wybuchł gwałtowny pożar. 10 osób poniosło śmierć.

## 50 rannych na dworcu w Paryżu

PARYŻ, 26. 5. Na jednym z dworców paryskich naskutek zderzenia pociągów wykołait się wagon. 50 osób odniosło ciężkie obrażenia lub śmierć.

Zmiany w kierownictwie lotnictwa wojskowego  
Pogłoski o ustąpieniu płk. Rayskiego

Przed kilku tygodniami wyjechał na urlop ppłk. dypl. pilot-obszawator, Stanisław Kuźmiński, I zastępca szefa departamentu aeronautyki M. S. Wojsk. Ppłk. Kuźmiński na zajmowane stanowisko nie powróci, gdyż został odkomenderowany do Wyższej Szkoły Wojennej w Paryżu, jego zaś następcą został mianowany płk. pilot Jan Senderek, dotychczasowy dowódca grupy lotniczej w Poznaniu.

W związku z tem mówią, że płk. Senderek pozostanie tylko chwilowo na stanowisku I zastępcy szefa departamentu aeronautyki, gdyż płk. dypl. pilot Rayski ustąpi ze stanowiska szefa olskiego lotnictwa wojskowego, a na jego miejsce zostanie mianowany płk. Senderek.

Płk. Rayski ma przejść do służby dyplomatycznej i obejmie jedną z polskich placówek zagranicą.

## 4 miljardy pożyczki dla Niemiec na spłatę odszkodowań wojennych

LONDYN, 26. 5. — Rozpowszechniana w niemieckich kołach politycznych pogłoska, iż celem podróży niemieckich ministrów do Anglii będzie omówienie ulg w spłacie od szkodowań wojennych, znajduje swe potwierdzenie.

Organ Partji Pracy „Daily Herald” donosi, iż rozważana jest poważnie sprawa udzielenia Niemcom

międzynarodowej pożyczki w wysokości 4 miliardów marek (4 miliardów zł.), niskoprocentowanej i gwarantowanej przez Anglię, Francję i Włochy. Pożyczka ta ma być podobno jedynym środkiem powstrzymania załamania się planu spłaty odszkodowań przez Niemcy.

Wybuch bomby w cerkwi  
Zbrodniczy zamach terrorystów ukraińskich

TARNOPOLE, 26. 5. — Nocy ubiegłej we wsi Nowosiółka Jazłowiecka w powiecie buczackim, rzucono do miejscowej cerkwi nabój z pocisku armatniego, wypełniony prochem z płonącym lontem. Nabój eksplodował, niszcząc ołtarz, oraz podłogę w cerkwi.

Energiczne śledztwo, zarządzane natychmiast przez miejscową policję, ustaliło, iż zamachu bombowego dokonali członkowie komunistycznej partji „Selrob-lewica”, Władysław Filipczuk, Stefan Malowany i Edmund Różycki — wszyscy Rusini — parobcy z tejże wsi.

Rewizja przeprowadzona w mieszkaniach wyżej wymienionych parobków, dała bardzo obfity materiał stwierdzający, iż wszyscy oni

bra udział w zamachu, oraz że przygotowywali się do innych zamachów.

Filipczuk, Malowany i Różycki, korzystając z ciemności nocnych i zamieszania, zdołali zbiec i ukrywać się.

Policja zarządziła obławę celem schwytania zamachowców.

Według doniesień z Buczacza komunistyczny „Selrob” zamierza znów rozwinąć szeroką działalność terrorystyczną.

Nieustające zmiany w dyplomacji  
Odwołanie posłów z Norwegji i Węgier

Od pewnego czasu odbywa się zmiana przedstawicieli dyplomatycznych Polski na placówkach zagranicznych.

W najbliższym czasie ma być przeniesiony w stan rozporządzalności charge d'affaires Rzeczypospolitej Polskiej przy rządzie norweskim w Oslo p. Mal-

czewski.

Dotychczasowy charge d'affaires R. P. w Budapeszcie p. Łazarski został przeniesiony w stan spoczynku, również przeniesieni zostali w stan spoczynku konsul p. Tabor i konsul p. D'Auguste.

# Krwawa zemsta Koniokrada

## Potworne morderstwo we wsi pod Karczewem

Gospodarz wsi Wygoda pod Karczewem, Andrzej Golebiowski wykrył przypadkowo zbrodnię dokonaną na osobie drugiego gospodarza z tejże wsi Jana Rosłańca lat 45.

Golebiowski przechodząc szosą, zauważył ślady krwi, biegnące z szosy do lasu.

Zaintrygowany poszedł po śladach i w odległości 9 mtr. od szosy znalazł zwłoki Rosłańca.

Zamordowany miał głowę rozbitą trzema potężnymi uderzeniami siekiery. O 40 metrów dalej w życie Golebiowski znalazł rower, należący do Rosłańca. O strasznym tem oświadczył gospodarz zawiadomił policję, która natychmiast rozpoczęła dochodzenie. Dochodze-

nie ujawniło sprawcę morderstwa Stanisława Niziołka, lat 24.

Okazało się, że Rosłańiec wyjechał z Otwojka na rowerze sobo-

szyl krowę, która wpadła na plantacje truskawek, należące do ojca mordercy Józefa Niziołka.

### Jak w sensacyjnej powieści...

## Szpieg-włamywacz w ministerstwie wojny

PARYŻ, 26. 5. — Dochodzenie w sprawie aresztowanego w Strassburgu szpiega niemieckiego Heinricha doprowadziło do ujawnienia sensacyjnych szczegółów z jego życia. Okazało się, że Heinrich jest zawodowym włamywaczem, którego wywiad niemiecki zaangażował tylko dzięki jego „fachowości”. Otrzymał on od niemieckiej organiza-

cji szpiegowskiej polecenie włamać się do francuskiego ministerstwa wojny i wykraść tam najważniejszych dokumentów. Heinrich otrzymał dokładny plan gmachu francuskiego ministerstwa. Na planie oznaczone były z całą dokładnością pokoje, a nawet szafy, w których dokumenty te miały się znajdować.

## Skala runęła na szosę Cudowne ocalenie kolarzy

PARYŻ, 26. 5. Na drodze, po której odbywał się w okolicach miasta Aix les Bains bieg kolarzy, stoczył się odłam skały o ciężkości co najmniej 600 m. sześć.

Skala spadła na kilka sekund przed przybyciem czołowego kolarza, który zdołał w porę za trzymać się i uprzedzić swych zawodników.

## Nowe widmo nędzy nad robotnikami w Łodzi

ŁÓDŹ, 26. 5. — Tel. wł. — Dzisiaj nieruchomione zostaną na przeciąg dwu tygodni zakłady Scheiblera i Grohmana. W czasie tym robotnicy będą korzystać

z przysługujących im urlopów. Po tym okresie nastąpi poważna redukcja robotników oraz pracowników administracji zakładów.

## W sowieckim „raju“ niema chleba Nawet kolejarze cierpią głód

RYGA, 26. 5. Ciężkie położenie aprowizacyjne w Sowietach znajduje oficjalne potwierdzenie w prasie sowieckiej. „Prawda” donosi, że robotnicy kolejowi w Mińsku od kilku dni

nie dostają chleba. Również innych artykułów pierwszej potrzeby sowieckie magazyny rozdzielcze nie były w stanie wydać.

## „Zwycięski pochód socjalizmu“ po karkach głodnych urzędników i robotników

MOSKWA, 26. 5. Prasa przeprowadza kampanję wstępna do ogłoszenia emisji nowej pożyczki wewnętrznej. Ma to być pożyczka „trzeciego decydującego roku piatiletki”, względnie „po-

życzka zwycięskiego pochodu socjalizmu”. Jak obliczają subskrypcja pochłonie 3-tygodniowy zarobek urzędników i robotników.

## Łódź zalana fałszywymi pieniędzmi Falszerze na wolności a ich ofiary w areszcie

ŁÓDŹ, 26. 5. Po jedno i dwuzłotówkach fałszywych pojawiły się obecnie na terenie województwa łódzkiego fałszywki 5-złotowe.

Policja aresztowała kilkana-

ście osób pod zarzutem świadomego puszczania w obieg fałszywków, okazało się jednak, że osoby te są ofiarami fałszerzy i przyjęły fałszywe pieniądze wskutek nieopatrzności. (Ro).

## Burmistrz Porter nie chce pić wina nawet na cześć prezydenta Francji

PARYŻ, 26. 5. W czasie wydanego onegdaj w Hawrze bankietu na cześć przybyłych na wystawę kolonialną kilkudziesięciu burmistrzów głównych miast amerykańskich, zaszedł incydent, komentowany żywo przez wychodzące w Paryżu dzienniki amerykańskie.

Gdy przewodniczący wniósł toast na cześć prezydenta Dou-

mer'a, jeden z gości, burmistrz miasta Los Angeles, John Porter, wstał od stołu i wraz z małżonką demonstracyjnie opuścił salę, nie chcąc się przyłączyć do pogwałcenia w tak jawny sposób prawa o prohibicji.

Czyn ten wywołuje między zwolennikami i przeciwnikami prohibicji ożywioną polemikę.

Niziołek odgrażał się Golebiowskiemu, że mu to na sucho nie ujdzie.

Słyszał to jego syn, Stanisław, którego ongiś Rosłańiec oskarżył do władz o koniokradytwa. Sprawa nie została jeszcze rozpatrzona, a Niziołek odgrażał się, że nie daruje tego Rosłańcowi. Gdy policja weszła do zagrody Niziołków, ujrzała na płocie suszącą się po praniu bieliznę i ubranie Stanisława. Na ubraniu rozpoznano ślady krwi. Obuch siekiery był także po plamiony krwią i świeżo oskrobany. Wzięty w krzyżowy ogień pytań, Niziołek

przyznał się do morderstwa. Morderce i jego ojca osadzono w więzieniu.

## Delegaci 11 państw na kongresie w Warszawie

Wczoraj rozpoczął w Warszawie obrady Międzynarodowy Kongres dla zwalczania szkodnika zbożowego. W kongresie biorą udział przedstawiciele Austrii, Danii, Francji, Jugosławii, Niemiec, Węgier, Rumunii, Stanów Zjednoczonych, Szwecji, Szwajcarii i Polski.

## Pożar pałacu wice-króla Indji

LONDYN, 26. 5. Pożar zniszczył część pałacu wice-króla Indji w Nowym Delhi. Ofiarą ognia padły dzieła sztuki znajdujące się w gabinecie wice-króla.

## Marsz 300 więźniów przez Częstochowę

CZĘSTOCHOWA, 26. 5. W Częstochowie odbyła się przeprawa 300 więźniów ze starego więzienia do nowego gmachu więziennego. Więźniowie w kolumnie marszowej udali się do nowego gmachu, jedynie ciężkich przestępców przewieziono autobusem.

## Dzień zapowiada się dobrze

Godziny ranne mogą nam przynieść lepsze nastroje, sympatyczne towarzysstwo, lub też pomoc przyjaciel. W późniejszych godzinach rannych możemy liczyć na polepszenie interesów finansowych. Godziny południowe bardziej od innych nadają się do zafascynowania interesów finansowych, związanych z wydawnictwami, dziennikarstwem, korespondencją i pracą umysłową. Trzeba dodać, że dzień dzisiejszy może przynieść również tarca i rozdźwięki zwłaszcza pod wieczór, a także dwie zupełnie różne możliwości życiowe i konieczność wyboru pomiędzy nimi.

## Pogoda niepewna

Najpierw pogodnie i bardzo ciepło, słabe wiatry południowo-wschodnie, potem wzrost zachmurzenia i możliwa burza, wiatry zmienne.

## Gielda

Dołr: 8.91 i pół.  
Bank Polski: 123.00.  
5 proc. pol. konwersyjna: 48.25.  
10 proc. pol. kolejowa: 103.00.  
Rubel złoty: 4.72 i pół.

## Minister Zaleski wraca do Warszawy

Dowiadujemy się, że minister Zaleski, który z Genewy udał się na kilkudniowy wypoczynek na prowincję francuską, powróci do Warszawy w piątek, dnia 29-go b. m.

## Małe to, biedne to a uparte jak osioł...

KOWNO, 26. 5. Ogólna ilość mieszkańców Litwy wynosiła w dniu 1 stycznia 1931 r. 2.367.042 osób. I taki to karzelek mać wciąż wodę w Europie i nie chce porozumienia z potężną Polską.

## Jezdźcy 6 krajów na zawodach w Warszawie

Dnia 30 b. m. rozpoczynają się w Warszawie doroczne Międzynarodowe Zawody Hipiczne.

W zawodach wezmą udział ekipy: Polska, Szwajcarska, Francuska, Rumuńska a prawdopodobnie również Włoska i Czechosłowacka.

Protęktorat nad zawodami objeł Pan Prezydent Rzeczypospolitej oraz Marszałek Piłsudski.

## FALE RADJA warszawskiego przynoszą dziś:

G. 11.58: Sygnal czasu i hejnał z Krakowa. G. 12.10: Muzyka z płyt gramofonowych do g. 13.25. G. 13.50: „Znaczenie szkolnictwa zawodowego w pracy nad odbudową państwa” — wygl. p. J. Pieracki. G. 16.15: Program dla dzieci. G. 16.45: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 17.15: „Pedagogia i terapia kryminalna” — wygl. dr. Wł. Wolter. G. 17.45: Koncert popularny w wykonaniu orkiestry P. R. G. 19.10: Szarynka pocztowa rónicza. G. 19.25: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 19.50: Muzyka z płyt gramofonowych. G. 20.00: Koncert europejski z Lipska. G. 21.30: Kwadrans literacki. Nowela Marji Dąbrowskiej „Janek”. G. 21.45: Lekkie piosenki w wykonaniu chóru Wajsa. G. 22.20: Wywiad red. J. I. Targu z szefem dep. sprawiedliwości M. S. Wojskiego. J. Dąbcem p. t. „Temida i Mars”. G. 23.00: Muzyka lekka i taneczna.

# Świat Pracy idzie krok za krokiem naprzód Wspaniały projekt wzniesienia „Pałacu Pracy”

Tak to już podkreślaliśmy niejednokrotnie, dotychczasowa działalność Sądów Pracy wykazała, że bezpośredni wymiar sprawiedliwości w sprawach pracy, dokonywany przez sędziów państwowych przy współudziale ławników, przedstawicieli pracodawców i pracowników, posiada niezmiernie doniosłe znaczenie. Cały świat pracy jest zainteresowany bezpośrednio w działalności i dalszym rozwoju tych niezwykle pożytecznych, ale wprost nieodzownych instytucji.

Idea Sądów Pracy posiada swoich gorliwych wyznawców i oddanych jej ciałem i duszą pracowników. Jednym z najbardziej zasłużonych na tem polu, jest

sędzia Zygmunt Zaleski, przewodniczący jednego z warszawskich Sądów Pracy.

Dzięki jego uprzejmości otrzymujemy garść bardzo ciekawych informacji o twórczym i stowarzyszeniu pod nazwą „Zrzeszenie Ławników i Przyjaciół Sądów Pracy w Rzeczypospolitej”.

Projektodawcy uznając konieczność powołania do życia instytucji, która by się zajęła bieżącym wynikiem działalności Sądów Pracy, oraz stałym doskonaleniem ich funkcjonowania, postawiła sobie za zadanie: a) współdziałanie z czynnikami administracyjnymi i sądowymi oraz ustawodawczymi dla osiągnięcia należytego rozwoju sadownictwa pracy, udoskonalenia technicznego działania Sądów Pracy oraz zapewnienia tej idei należytego zrozumienia w społeczeństwie.

I socjalnego wykształcenia ławników — członków Zrzeszenia

i doprowadzenia przez to wymiaru sprawiedliwości w Sądach Pracy do największej doskonałości.

e) zbieranie materiału doświadczonego i przygotowanie go do użytku przy pracach ustawodawczych w dziedzinie Sądów Pracy.

d) ułatwianie prasie i opinii publicznej bliższego zapoznania się z działalnością Sądów Pracy.

Nie należy wątpić, że organizacja taka, rozciągająca swą działalność na teren całego pa-

stwa, skusi w swoich szeregach wszystkich, którym leży na sercu rozwój warunków społecznych w kierunku polepszenia bytu najszerzszych mas pracujących i

zapewnienia rzetelnego wynagradzania za pracę.

której to idei sadownictwo pracy jest bodaj najwybitniejszym wyrazem.

Prócz tego, organizacja taka, powodując zbliżenie przedstawicieli wszystkich galezi pracy, przyczyni się wydatnie do stworzenia nowej, bodaj że najistot-

niejszej — platformy porozumienia w świecie pracy.

Dobiegają nas wieści, że jednym z dalszych etapów prac, będzie akcja w kierunku stworzenia t. zw.

„Pałacu Pracy” w którym zogniskują się wszystkie urzędy i pomocnicze instytucje, wchodzące w zakres Sądów Pracy.

Piękny ten pomysł jest wyrazem dążeń naszej epoki. Praca przestaje budować pałace dla kogoś. Praca buduje pałac — dla siebie.

## Miasta polskie jęczą w długach i proszą o odroczenie spłaty pożyczek

Związek Miast wystosował w tych dniach dwa memoriały do rządu z prośbą o natychmiastowe wydanie zarządzeń w sprawie odroczenia płatności pożyczek skarbowych, udzielonych w swoim czasie miastom na prowadzenie robót publicznych.

Zdarzyło się w ostatnich czasach,

ż urzędy skarbowe zajęły należne miastom wpłaty z dodatków, od podatków państwowych

na poczet należności z tytułu pożyczek na roboty publiczne. Stało się to w Drohobyczu i w Grudziądzu.

Ponieważ takie pozabawienie miast bieżących dochodów przyczynić się może do częściowego a na-

wet całkowitego zahamowania prac samorządu.

Związek Miast prosi ministra skarbu o odroczenie spłaty zobowiązań pożyczkowych wobec Skarbu Państwa na kilka lat.

W memoriale do prezesa Rady Ministrów Związek Miast prosi, by poszczególne władze rządowe nie zmuszały samorządów do rozszerzenia zakresu działania i obowiązków i nie zmuszały do podejmowania nowych inwestycji. Stosowanie się miasto do tych zleceń jest w obecnych ciężkich warunkach finansowych wręcz niemożliwe. Miasta będą szczęśliwe, jeśli im się uda wypełnić dotychczasowe obowiązki w zakresie utrzymywania szkół, szpitali i opieki społecznej.

## „Tydzień dziecka” rozpoczął się wczoraj w całym kraju

Wczoraj rozpoczęło się pełne uroku święto dziecka, t. zw. „Tydzień dziecka”.

Szczególnie ładny przebieg miało to „Święto dzieci” w stolicy.

Tysiące dzieci w fartuszkach niebieskich z chorągiewkami białymi - czerwonymi przedelflowało Alejami Ujazdowskimi, Nowym Światem i Krakowskim Przedmieściem na Plac Zamkowy.

Delegację dzieci przyjął pani Prezydentowa Mościcka.

Dzieci z przedszkola II-go,

przybrane w barwne stroje, wygłądały imponująco, przypominając żywe kwiaty.

Wychowankowie przedszkoli przyjechali na Plac Zamkowy dwoma samochodami ciężarowymi.

„Tydzień dziecka” będzie zakończony nie mniej wzniosłą uroczystością, jaką jest „Dzień Matki”.

Wszystkie pociechy z przedszkoli i szkół powszechnych wręczą w tym dniu swym matkom kwiaty i własnoręcznie wykonane upominki.

## Wyciąg kolarski Warszawa-Radom-Warszawa

Dnia 31 b. m. odbędzie się do roczny wyciąg kolarski Warszawa — Radom — Warszawa na dystansie 200 km. Zapisy do 30 b. m. w sekretariacie sekcji kolarskiej „Legia” w Warszawie.

## Każdy ma prawo głosu

### NOTATNIK SKARG

### Józefa Gawędy

#### ZNAJOMOŚĆ PRZEDNARZECZEŃSKA

„Jestem młoda, mam lat 19-cie życia całkiem jeszcze nie znam i mam zostać żoną człowieka, którego nie kocham.

Mieszkam w Warszawie. Na święta Wielkanocne pojechałam do rodziny, gdzie poznałam człowieka w wieku mojej wieści lat 35, który się we mnie odrazu zakochał, lecz ja niestety, nie żywię nawet odrobiny sympatii dla niego.

I gdybym została jego żoną, to tylko z tych względów, że jest to osoba zamożna i wówczas optywałabym w dostatkach. Nie tak, jak dziś, — samotnie życie w ciężkiej pracy.

Kiedy prosi o moją rękę, odmówiłam mu kategorycznie. Wyje-

chałam na drugi dzień, sądząc, że wszystko skończono, bo uważałam, że taka kłótniaowa znajomość pójdzie w zapomnienie.

Jednak człowiek, któremu moja osoba głęboko wryła się w serce w dalszym ciągu błaga, żebym została jego żoną.

Kochany Panie Redaktorze, Pan jeden może być mi w tym wypadku bezstronnym doradcą. Więc zostań żoną człowieka, którego nawet się nie lubi, czy też czekać aż obudzi się moje uspięte serce i pokocha prawdziwą miłość.

Niezdecydowana”.

— Jestem przeciwnikiem t. zw. małżeństw z wyrachowania, dlatego też geraco odradzam Pani zamążpójście wyłącznie dla „optywania w dostatkach”.

Nie dlatego, abym uważał, że prawdziwa miłość rozwijać się może tylko w biedzie — przeciwnie — bieda zabija często miłość. To też sztuka współczesnego życia polega na tym, żeby zgodnie połączyć kochanie z brakiem trosk materialnych.

Nie należy więc odrzucać zakochanego pana z prowincji, tylko z tego powodu, że jest człowiekiem dobrze sytuowanym. Niech Pani nie daje mu odrazu kategorycznej odpowiedzi. Trzeba się póżnać choć trochę, aby zdecydować się iść z kimś razem przez życie.

Może przez czas przednarzeczeńskiej znajomości polubi go Pani, a nawet pokocha. Jeżeli jest człowiekiem rozumnym, zgodzi się na tę zwłokę.

#### MIŁOŚĆ NIEMIAŁEGO MŁODZIENCA

„Tyle słyszałam o Panu, że nie mogę się powstrzymać, aby się nie zapytać co mam czynić.

Jest piękna, śliczna jak anioł. Jej usta to prawdziwy czar rozkoszy. Jej śliczne, czarne, puszyste włosy upiększają ją do najwyższego

stopnia.

Na imię jej P. z Radomia. Pokochałam ją od pierwszego wejrzenia. Co bym tylko nie robiła, zawsze myślę o niej. Poprostu, wyrażę się szczerze, że szaleję za nią.

Widuję ją bardzo często. Rozmawiam z nią, a brak mi odwagi powiedzieć, że kocham ją. Znam ją od niedawna. Jestem strasznie zazdrosny, gdy widzę, jak inni kożystają z jej sympatii.

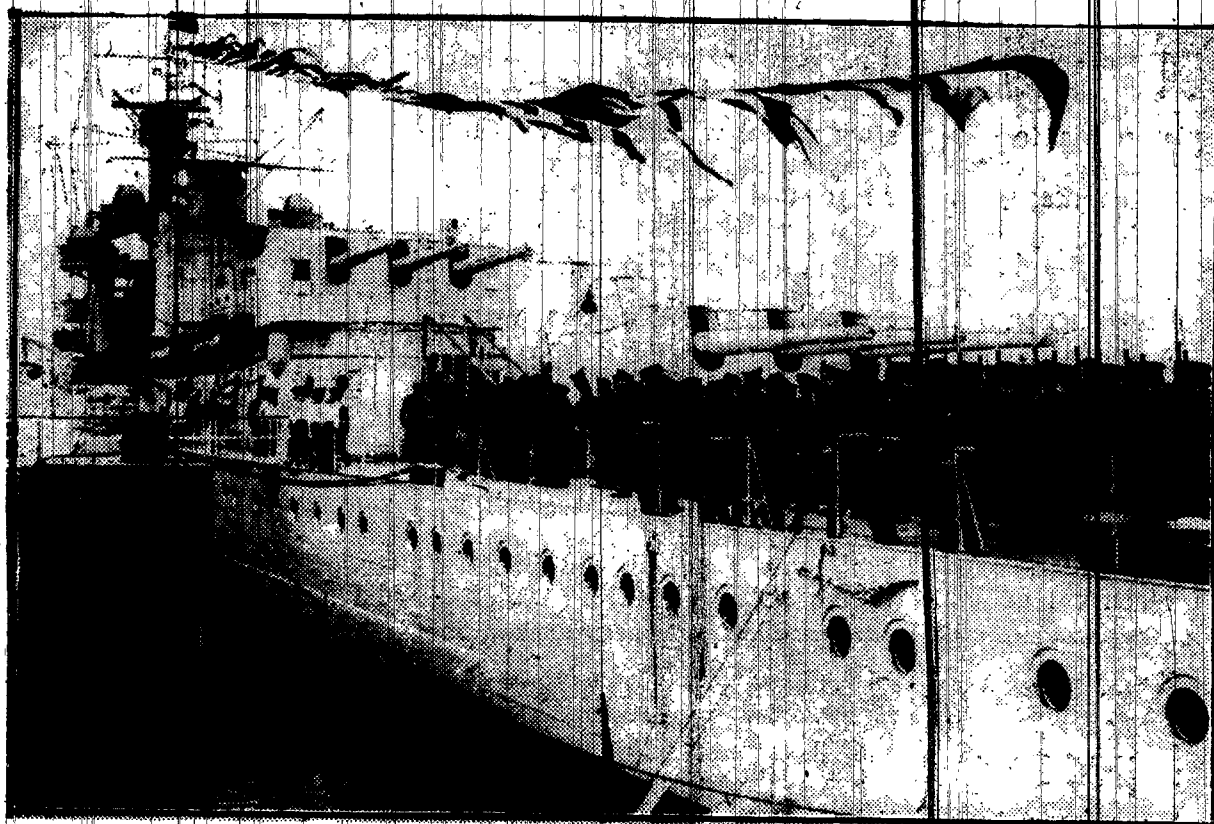
Więc proszę o radę, co robić. Smutny”.

— Z listu Pańskiego widać, że właściwszym dla Pana pseudonimem byłby „Niesmiały”.

Tem nie mniej musi się Pan póżbyć tego braku odwagi, gdyż Pański entuzjastyczny opis urody outnej radomianki świadczy, że miłości do niej nie wyrzeknie się Pan „do trupa”.

Musi więc Pan się oświadczyć, gdyż może zająć wypadek, że Pan będzie szalał z zazdrości w jednym rogu polkoju, a w drugim łokół przez ten czas „skoczyła grunownie z jej sympatii”, oświadczy się i zostanie przyjęty.

## Parada niemieckiej floty wojennej



miała miejsce ostatnio w porcie Kłońskim. Na zdjęciu — Prez. Rzeszy Hindenburg dokonuje przeglądu załogi pancernika „Königsberg”.

## Dzielna kobieta zwyciężyła bandytów widłami!

Nieznani sprawcy usiłowali dokonać napadu rabunkowego na mieszkankę wsi Synowicze, pow. drohickiego, niejaką Akulinę Bartosz, której mąż znajduje się w Ameryce.

Dzielna kobieta stawiała bandytom opór, wziawszy do obrony widły.

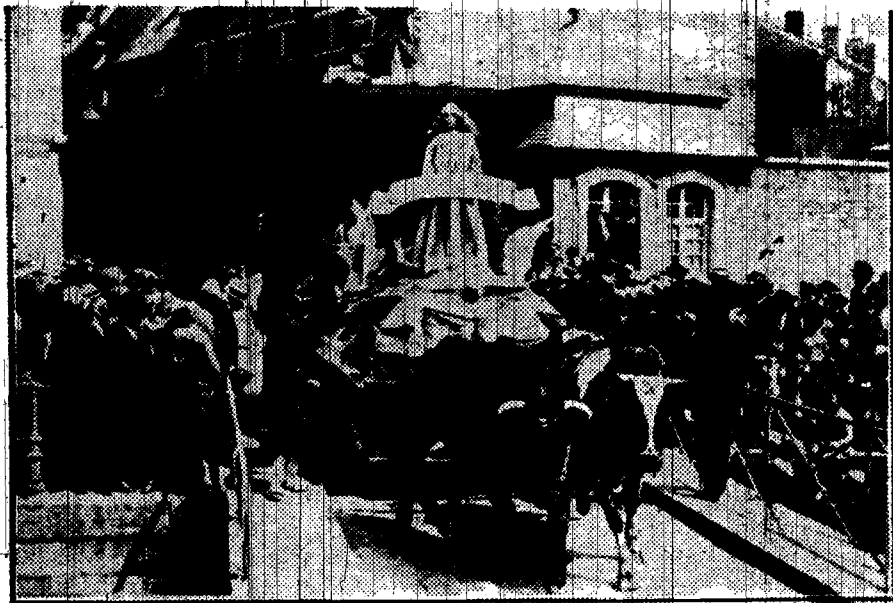
Bandyci spłoszeni umknęli. Jeden z napastników oddał do Bartoszewej strzał, który jednak chybił. Ilu było sprawców napadu Bartoszowa nie wie.

Mieszkaniec wioski wrócił do domu po kilku latach niebytności i z rozrzuwaniem wita dawnych znajomych. Urzawszy obcego sobie wyrostka mówi z zainteresowaniem:

— A to jest nowa twarz...

— E, nowa to ona ta nie jest, — odpowiada chłopiec zażenowany, — imo się dziś, przy niedzieli, umyłem.

## Generalna próba



pochołu procesjonalnego z okazji rychłego święta Bożego Ciała w Brukseli (Belgia).

Znany przemysłowiec amerykański Ford szukał raz gońca do swych osobistych posług i obstawał przytem, by samemu rozmawiać z kandydatami.

— Czy lubisz pracę? — zapytał jednego z przedstawiających się wyrostków.

— Ktoby tam lubił pracę, — odrzekł filozoficznie kandydat.

— Well, — uśmiechnął się Ford. — Angażuje cię. Jesteś pierwszym, który powiedział prawdę.

★

Ciotka: — Cóż, Pawelku, nie cieszysz się, że masz teraz małą siostrzyczkę?

Pawełek:

— Wcale nie, wolałbym bratciszkę.

— Musisz się jednak pogodzić z losem. Teraz już nie można go odmienić.

— Naturalnie, gdyśmy go już prawie cztery tygodnie używali.

## Nie chciała przeżyć męża... Zawisa obok niego na morderczej petli

Francuskie miasto Lille było widownią podwójnego samobójstwa, popełnionego w szczególnie

dramatycznych okolicznościach.

W mieście tem żyło małżeństwo Blanchette, które po długich latach ciężkiej pracy uciulało sobie majątek, pozwalający na skromne utrzymanie.

Przed niejakim czasem małżonek Blanchette zapadł na

nieuleczalną chorobę

i już wówczas usiłował odebrać sobie życie przez powieszenie się, został jednak uratowany przez żonę, która przybyła w samą porę, by udaremnić jego rozpaczliwy zamiar.

Onegdaj jednak, w nieobecności małżonki, powtórzył swój zamach,

tym razem z fatalnym skutkiem.

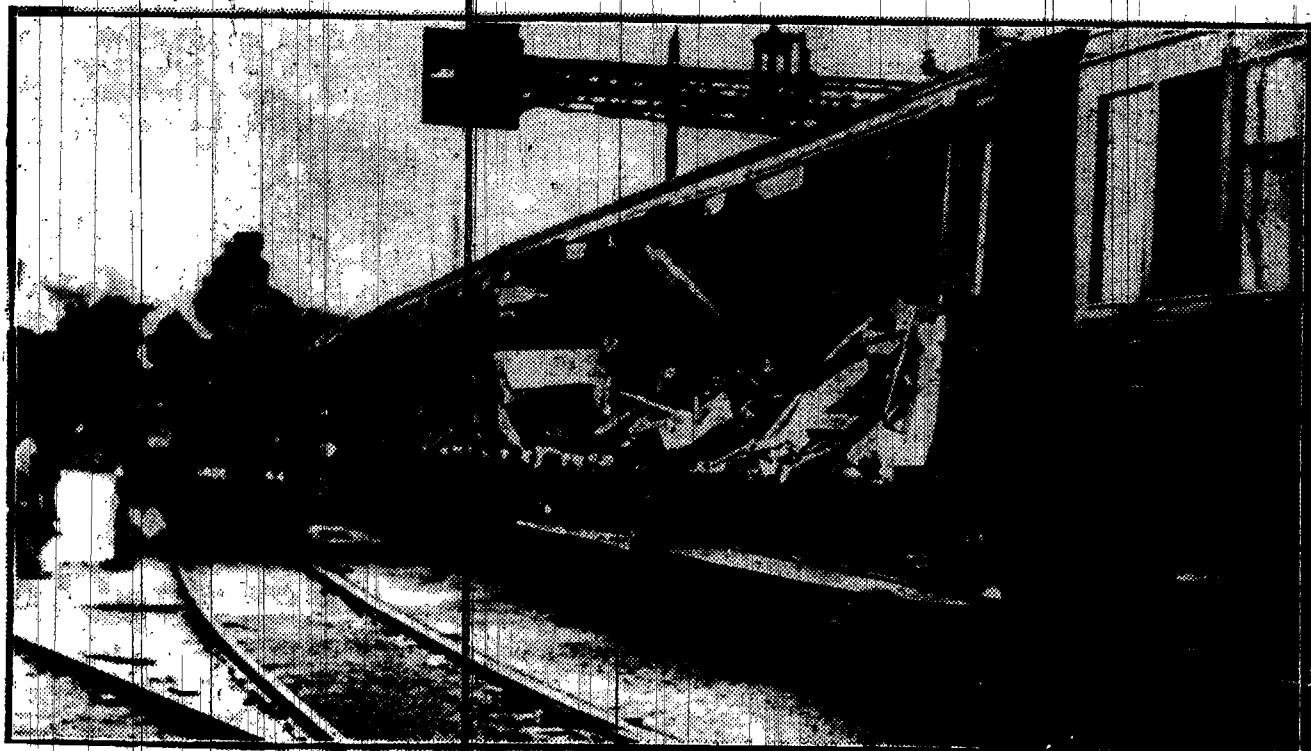
Pani Blanchette po powrocie do domu, zastała swego męża już zimnego, co ją przyprawiło o taką rozpacz, że określiła sobie szyję kawałkiem przewodnika elektrycznego i zawisa obok niego.

Gdy sąsiedzi przy pomocy policji otworzyli mieszkanie Blanchettów, oczom ich przedstawił się straszny widok: u okna, na tymsamym haku, wisały ciała kochających się aż poza grób małżonków.

— Co syn państki robi w stolicy?

— O, musi mu się doskonale powodzić. Pisał mi w ostatnim liście, że jest neurastenikiem.

## Wagon śmierci



w którym, w zderzeniu pociągów na dworcu Lyońskim w Paryżu, znalazło śmierć 50 osób.

## Pogrzebani pod skalami



Gen. amerykański Dunlop padł, jak donosiliśmy, ofiarą strasznej katastrofy: ratując dwie osoby przywalone gruzami stodoły zwałonej lawiną oberwanych skał, przez nieostrożność spowodował dalsze obsunięcie rumowiska i poniósł śmierć. Zdjęcie przedstawia wydobywanie zwłok bohaterskiego generała z pod odłamów skalnych, dokonywane przez policję i wojsko.

Policjant, zatrzymując samochód, prowadzony przez kobietę.

— Muszę spisać protokół. Pa ni jechała z niedozwoloną szybkością. Więcej, niż 60 kilometrów na godzinę.

— Niech pan sam powie, czy to nie wspaniałe. Przecież dopiero wczoraj dostałam prawo jazdy.

— Kto z państwa czeka najdłużej? — uprzejmie pyta detektywa, otwierając drzwi od pokoju ordynacyjnego.

— Zdaje mi się, że ja. — odpowiada jeden z obecnych. — Przed trzema laty dostarczyłem panu nowego ubrania i od tego czasu czekam na uregulowanie rachunku.

## Święto narcyzów



Korso kwiatowe w Montreux z okazji „święta narcyzów”. Na djeciu — nagrodzony wóz — wachlarz.

## Dźwięki radja przy dojeniu krów znakomicie wpływają na wydajność mleka

Muzyka ma podobno korzystnie wpływać na wydajność mleka u krów. Tak twierdzi niejaki H. Grace, właściciel farmy w Halewood, niedaleko Liverpoolu w Anglii. Zamstałował on w swej oborze radjo z głośnikiem.

Podobno jego krowy tak są zapalone do muzyki, że na dźwięk radja nastawiają uszu, przysmykają oczy jakby senne i poruszają ogonami w takt melodji.

Grace wpadł na pomysł zamstałowania radja w oborze, widząc raz swe krowy, gdy ustawivszy się rzędem koło plotu z lubością, słuchały gramofonu sąsiada.

Od czasu posiadania radja, Grace nie potrzebuje przypędzać swej trzody z pastwiska.

Gdy tylko usłyszą tony muzyki, krowy przychodzą same, ustawivają się każda na swoim miejscu i chętnie dają się doić.

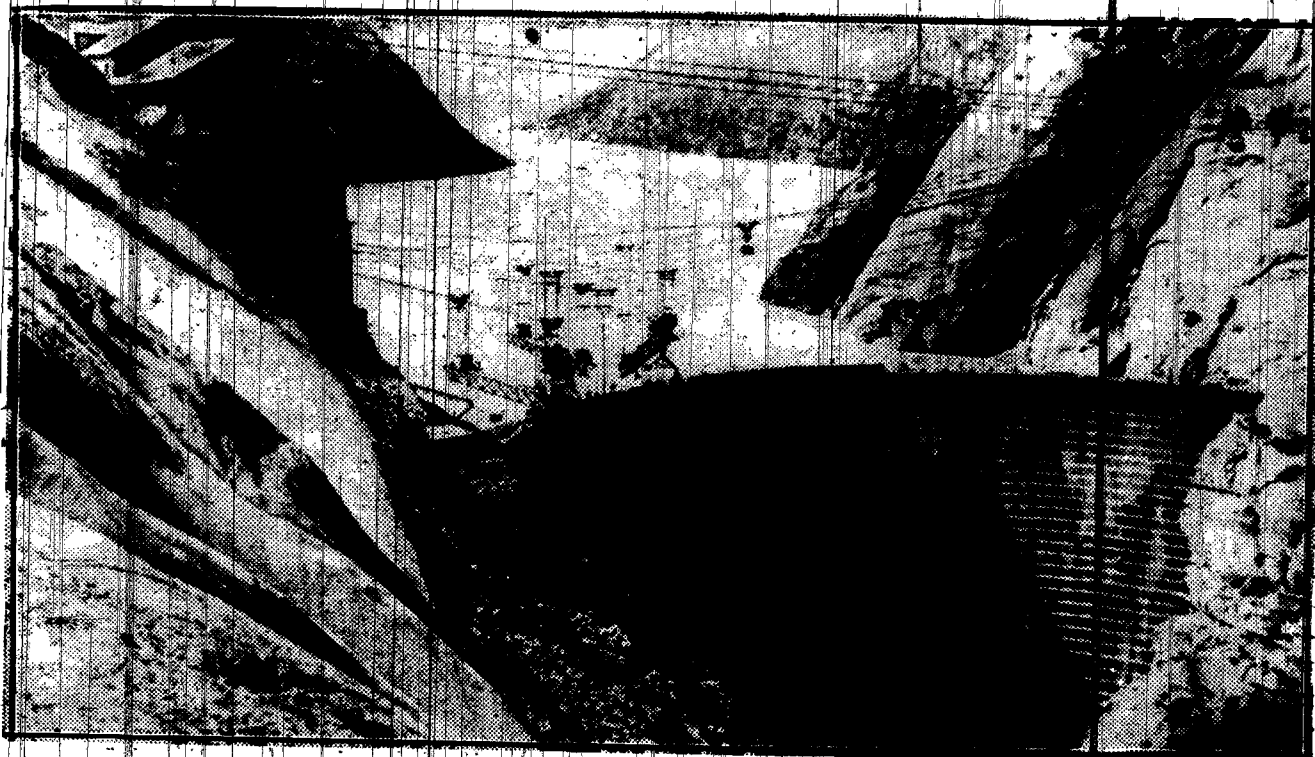
Przemysłny farmer, który jest znakomitym hodowcą i niejednokrotnie brał nagrody za swe mleko i za swe bydło na wystawach rolniczych, twierdzi, że muzyka znakomicie wpływa na wydajność mleka.

Zwłaszcza jazz podoba się krowom, podczas gdy sentymentalne melodie nie wywierają na nie żadnego niemal wrażenia.

## Konie pod wozem

W Czeladzi na Śląsku zdarzył się niezwykle wypadek. Kiedy ze spadzistej ulicy zjeżdżał ciężko załadowany wóz, w którym zepsuł się hamulec, a konie wskutek fatalnej budowy ulicy nie mogły utrzymać ciężaru i przewróciwszy się przyciśnięte zostały wozem. Z wielkim trudem zdołano oswoić bodzić biedne zwierzęta, które odniosły poważne rany.

## Ujarmiony wodospad



Budowa kolosalnej tamy umijacej w karby niszczycielski szal wód wodospadu 'Grimsel w Szwajcarii, zagrażający bezpieczeństwu okolicznych wsi i fabryk. Długość luku tamy wynosi 248 mtr., wysokość — 110 mtr. Na budowę trwającą od 3 lat zużyto 340 tys. metrów kubicznych betonu.

Andrzej Rymowicz

# Z suteryny do hrabiowskich pałaców

Powieść na tle głośnego w Warszawie zdarzenia

## STRZAŁ W HRABIOWSKICH SALONACH

Już od dwóch dni ruch niebывały panował w pałacyku hrabiów Popiół-Orskich przy ul. Pięknej.

Czyniono przygotowania do wspólnego przyjęcia w najbliższy czwartek. Całej służbie wiadomo było, że przyjęcie to ma zaćmić wszystkie dotychczasowe rauty, uczyty i bale, jakie kiedykolwiek odbywały się w tych salonach.

Sześciu lokajów pod dowództwem starego kamerdynera Franciszka przygotowywało cały pałac do godnego wystąpienia.

Gospodyni wspólnie z szefem kuchni obmyślała w najdrobniejszych szczegółach wszystko: niemal każdą przekąskę, każdy sos, każdą potrawę.

Z piwnicy hrabiego, w majątku na Wołyniu, głośnej z najstarszych win na całą Polskę, przywieziono olbrzymi ładunek omszałych butelek. Znalazł się wśród nich duży, grzybem pokryty gasior wegrzyna, który ponoć, jak legenda w rodzie Orskich głosiła, z piwnic króla Augusta Mocnego pochodził.

Sprowadzenie tego wegrzyna zdradziło przed służbą tajemnicę tak wystawnego przyjęcia:

— Teraz rozumiecie — mówił stary Franciszek — że to zaręczyny hrabiczka? A nie mówię? Tego wegrzyna pan hrabia nie ruszyłby inaczej, chyba tylko na uroczyste zaręczynowa...

Tak. Miały to być zaręczyny.

Młody hrabia Alfred zwyciężył najważniejszą przeszkodę do swego małżeństwa z hrabiną Szachmatową — opór ojca.

Decydująca rozmowa miała przebieg dość dramatyczny. Nie obeszło się bez łez matki i bez gniewnego szarpania wąsów przez ojca.

Ale syn wytoczył argument nieodparty dla rodziców: „Tylko z nią będę szczęśliwy. Czyż chcecie stać na drodze do mego szczęścia?!“

Nie pomogłyby jednak żadne argumenty, gdyby nie to, że wszystkie możliwe informacje, jakie stary hrabia zasięgał o przyszłej synowej wypadły dla niej przychylnie. Rodzina Szachmatowych co do pochodzenia i koligacji mogła się równać z Popiół-Orskimi. Nie był to w każdym razie megaloman. Majątkowo hrabina Irma nie mogła się równać ze swym narzeczonym, który był jedynym spadkobiercą olbrzymiej fortuny. W tym znaczeniu hrabina Irma nie była żadną „partją“, aczkolwiek stwierdzono, że posiada rachunek w dwóch bankach na ogólną, piękną sumkę około 400 tysięcy złotych. Ale względem nierówności finansowej nie był przez rodziców brany w rachubę. Największą troską ojca było co innego.

Hrabina było wdową po Sergiej hr.

Szachmatjewie... Tak, ale wdową tylko formalnie, wdową uznaną przez prawo, mogącą wstąpić w nowe związki małżeńskie... To wszystko było w porządku... Ale nikt nie mógł mieć pewności, czy hrabia Sergiej Szachmatjew naprawdę nie żyje. Zginął on bez żadnej wieści w Rosji sowieckiej i tylko głuche opowiadania jakichś świadków, niejasne zeznania śmierć jego stwierdzały. Śmierć w łochach czrezwyczajki.

Z najbliższej rodziny hrabiny Irmy, jak ona sama opowiadała narzeczonemu, nie było nikogo po tej stronie bolszewickiego kordonu. Była sama. Cudem — jak opowiadała — uszła z kraju. W przebraniu przedarła się przez granice fińską. Zdołała następnie w Paryżu odszukać dawnego plenipotentę swego męża, który uczył wie strzegł powierzonej sobie jeszcze przed wojną niewielkiej fortunki — wili na Riwierze i pewnej sumy w banku. Wszystko to przekazała hrabinie według niezwykle skrupulatnie prowadzonych rachunków. Okazało się że cała fortuna, po sprzedaniu wili, wynosi przeszło milion franków. Była to kruszyna w porównaniu z dawną fortuną Szachmatjewych, ale ta kruszyna spadała jak z nieba nieszczęsnej uciekinierce z Bolszewji i pozwałała jej rozpocząć nowe życie.

Największym majątkiem hrabiny, który uniósł ją do kraju objętego pożoga rewolucji, była jej niezwykła uroda. Z takim skarbem mogła liczyć na wielu możliwych konkurentów do swej reki. Było też ich wielu. Odrzuciła wszystkich, wybrała młodego hrabiego Alfreda. Cóż innego mogło ją powodować, jeśli nie szczerą miłość?

Hrabina Irma przybyła pierwsza na czwartkowe przyjęcie.

Wybiegł ku niej narzeczony i poprowadził do rodziców. Na progu pierwszego salonu czekał stary hrabia. Przywitał synową pocałunkiem w rękę i poprowadził do żony. Irma przypadła do jej rąk, otrzymała wzajemian małczyny pocałunek w czoło.

Ledwie chwile trwała rozmowa z rodzicami, gdyż wnet dano znać o przybyciu pierwszych gości. Wkrótce salony poczęły się zapełniać.

Hrabina Irma była celem wszystkich spojrzeń, tematem wszystkich rozmów. Mężczyźni orzekli jednogłośnie, że jest najpiękniejszą z kobiet, jakie widzieli. Damsy powstrzymywały się od wyrażania ostatecznego sądu, ale widać było, że uroda Irmy zrobiła dostateczne wrażenie.

Istotnie Irma tego dnia wyglądała jeszcze piękniej, niż zwykle. Królowała w tych salonach. Zdąła przytem doskonale egzamin z zachowania się wśród tych obcych osób, które lustrowały ją bezustannie od stóp do głów. Dla każdego znalazła miły uśmiech, serdeczne słowo czy komplement, tak że już wkrótce zdołała przelać sztywną nieco atmosferę. Gdy ruszono do stołu pewnym już było, że Irma oczarowała najbardziej nieufnie ku sobie nastrojone osoby.

Po pierwszych kieliszkach wina nastroj

nabrał więcej jeszcze ciepła i serdeczności. Zbliżał się moment oczekiwany przez wszystkich — ogłoszenia zaręczyn młodej pary. Spodziewano się, że lada chwila hrabia Orski wstanie i przemówi. Rwały się już ożywione dotychczas rozmowy, raz po raz rzucano spojrzenia w kierunku pana domu.

W tejże chwili podszedł do hrabiego kamerdyner Franciszek i coś mu dyskretnie zaczął szeptać do ucha. Twarz hrabiego przybrała wyraz gniewnego zdziwienia. Wzruszył ramionami i odrzekł służącemu tak, że kilka osób najbliższych słyszało:

— Mój Franciszku, proszę powiedzieć tej pani, że dziś jej absolutnie nie przyjmę. Jak można ją było wogóle zapraszać, aż do salonu...

Kamerdyner odszedł.

W przyległym do jadalni salonie stała młoda kobieta — nieproszony gość. Dwaj lokaje zagrodzili jej drogę, gotowi teraz nawet siłą nie puścić tej pani dalej. Już i tak za dużo sobie pozwoliła wkraczając, aż tutaj mimo protestów i perswazji, że pan hrabia napewno jej nie przyjmie. Młoda osóбка skromniutko ubrana o ładnej prawie dziecięcej twarzyczce stała pokornie, zrezygnowana oczekując jaką odpowiedź ostateczną przyniesie jej kamerdyner. Gdy usłyszała, że powraca pochyliła główkę, aby ukryć łzy które nabiegły do oczu.

Kamerdyner spostrzegł że płacze i drży cała. Zrobiło mu się dziwnie żal tego dziewczęcia, które znał i które bardzo lubił. Była to przecież panna Zosia... Kochana, dobra panna Zosia...

Nie mógł jej tak, jak każda pierwszą lepszą wyrzucić, ale przecież sama powinna zrozumieć, że się nie w porę wybrała do pana hrabiego. I z jakim właściwie interesem? Dlaczego nic nie chce powiedzieć?!

Podszedł do płaczącej, delikatnie wziął ją za rękę i nieśmiało zaczął perswadować:

— Nie panno Zosiu... Pan hrabia naprawdę dzisiaj nie może pani przyjąć... Niech pani zrozumie że to przecież zaręczyny hrabiczka...

Dziewczyna wzdrygnęła się cała i cofnęła o krok od starego służącego...

W tej chwili umilkł gwar dobiegający z sali jadalni.

Pan hrabia Orski zadzwoniwszy w kryształowy kieliszek powstał.

Przez zamknięte drzwi jadalni słychać było pierwsze słowa przemówienia:

— Szanowni, a wielce miłi moi goście... Chce się z wami podzielić radością która...

W tej chwili rozległ się huk rewolwerowego strzału.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym) Δ

# Oficer włoski ukradł rumuńską łódź podwodną aby na własną rękę walczyć z Niemcami

Na samym początku wojny, w r. 1914 zdarzył się wypadek, który tylko dlatego wówczas przeszedł bez echa, że zagłuszyły go pierwsze surmy wojenne i zatopiła pierwsza powódź wiadomości z frontu.

Wypadkiem tym była nie mniej ni więcej, tylko

kradzież łodzi podwodnej przez pewnego oficera marynarki włoskiej, który pod płaszczykiem neutralności swej ojczyzny, chciał na własną rękę wypowiedzieć wojnę zmiennawidzonym „Tedeschi” (Niemcom).

Łódź, zamówiona przez rząd rumuński, który za nią zapłacił półtora miliona lirów,

właśnie wyznaczona była w dokach Fiat'a, w San Giorgio niedaleko Spezji, gdy nagle, 5 października, firma zawiadomiła rząd rumuński o jej zniknięciu. Śledztwo ustaliło, że łódź została uprowadzona przez kapitana rezerwy marynarki włoskiej, Angela Bellonięgo,

przy pomocy 15 robotników dokowych, którzy byli przekonani, że Belloniemu oddano dowództwo statku.

Belloni poprostu wszedł na pokład ze swymi ludźmi i kazał łódź

przygotować do natychmiastowego odpłynięcia, pod pozorem, że w zatoce Spezja mają być na niej prze-

prowadzone próby radiotelegrafii. Łódź pocichu opuściła port i wynurzyła się na morze,

nie zauważona przez nikogo. Dopiero nazajutrz rano spostrzeżono brak jej w dokach i niezwłocznie wysłano na jej poszukiwanie statek torpedowy.

Przed swym awanturniczym tatem Belloni napisał szereg listów, w których tłumaczy swoje zamiary.

Na nieszczęście dla niego, statek pozbawiony był broni i amunicji, a zapasy opału i żywności również były bardzo skąpe.

W nadziei otrzymania potrzebnych zapasów od Francuzów, Belloni udał się do Korsyki i przybił do portu w Ajaccio, gdzie omal nie został zbombardowany, przez francuskie krążowniki. Dopiero wywieszenie flagi włoskiej ocaliło go od tego niebezpieczeństwa.

Załoga statku jednak wydała się podejrzana

władzom francuskim w Ajaccio, które wysłały zbrojny oddział dla obśadzenia go. W końcu ukradziony statek został odesłany pod eskortą krążownika włoskiego do Spezji, a niedoszły bohater tej awanturniczej wyprawy stanął przed sądem wojennym.

## Niebywałe przygody lunatyczki W nocnej koszuli w kościele a potem w kominie

We francuskim mieście Lille zdarzył się wypadek somnambulizmu, który omal nie skończył się tragicznie.

Mieszkańcy pewnego domu przy ulicy Du Parlement usłyszeli onegdaj wczesnym rankiem jakieś dziwne szmery w kominie.

Sprowadzono straż pożarną i policję i wówczas w kominie jednego z mieszkań na trzecim piętrze odkryto zwisające z góry nogi jakieś kobiety

ubranej, tylko w nocną koszulę. Była tak zakłimowana w ciasny otwór komina, że trzeba było częściowo usunąć cegły, aby ją wydobyc z jej więzienia.

Była czarna od sadzy, zresztą jednak nie poniosła żadnego szwanku.

Wyjaśniła, że poprzedniego dnia wieczorem udała się na spoczynek i w łóżku długo czytała jakąś po-

wieść. Co się potem stało, tego nie pamięta, przypuszcza jednak, że, ponieważ

jest lunatyczką, musiała wyjść na dach i w jakiś sposób wpaść do komina.

Zbudziła się dopiero w chwili wypadku, nie zdawała sobie jednak sprawy, gdzie się znajduje, dopóki nie została wydobyta ze swego więzienia.

Ta sama kobieta już poprzednio miała

podobny wypadek, podczas swej bytności u krewnych w Paryżu. Zbudziła się wówczas pewnego poranka i zauważyła z przerażeniem, że znajduje się w kościele Sacre Coeur.

Powodem przerażenia był jej strój: miała na sobie tylko nocną koszulę.

# Żona dwu mężów

Powieść z życia wyższych sfer towarzyskich stolicy

## CZYJ PIERWSZY STRZAŁ?

Zainteresowanie doszło do szczytu, osiągnęło punkt kulminacyjny.

Na sali panowała cisza tak idealna, że slychać było przyspieszony oddech Wolskiej, która urwała na chwilę swe opowiadanie i patrzyła z ironicznym uśmiechem na sędziów.

— Podeszłam więc do okna i... — zaczęła mówić dalej, lecz znów urwała.

Cichy i krótki jak błyskawica szmer przebiegł po sali.

Podniecona publiczność nie mogła się doczekać rozwiązania zagadki w jaki sposób Wolska mogła zabić Hammera, skoro Jaworska przyznała się do tego czynu.

Wolska zaś, nie spuszczać drwającego spojrzenia z sędziów, ciągnęła dalej, wolno cedząc słowa:

— Zanim powiem co się stało potem chciałabym zrobić pewną uwagę, która nasunęła mi się w tej chwili.

Otóż czy w momencie kiedy zawołałam w tej sali, że to ja zabiłam Hammera, czy wówczas Wysoki Sąd pomyślał sobie bodaj przez chwilę że tem jednym zdaniem obalam cały jego mądry i sprawiedliwy wyrok?... — W głosie Wolskiej gdy mówiła ostatnie słowa, zabrzmiała nie litościwa ironia.

— Czy Wysoki Sąd pomyślał sobie wówczas, że jedna słaba, upadła kobieta może zakpić sobie ze sprawiedliwości, którą panowie w togach tu reprezentują...

— Przywołuję pania do porządku — zawołał oburzony prezes. — Zwracam uwagę, że pociągnę pania do odpowiedzialności za obrazę sądu...

— Knie sobie z tego — odparła dzwicznym głosem — jeżeli ktoś tak jak ja ma

już wszystko za sobą a przed sobą nic oprócz krat więziennych, to może pozwolić sobie na taką przyjemność, jak wykazanie wszystkim nacpnie czemu jest instytucja sprawiedliwego sądu...

— Nie chciałbym jednak aby pani Jaworska pomyślała, że ja przez litość dla niej wzięłam winę na siebie. O nie, byłam bardzo daleka od tego, siedząc w kącie tej sali i przysłuchując się rozprawie.

— Kobieta, która przeszła w życiu tyle co ja nie zna litości dla innych...

— Muszę przyznać, że rzadko kiedy w mojem podziemnym życiu, gdzie wszystko było nieszczerze i sztuczne, tak prawdziwie szczerze bawilam się, jak w czasie tej dzisiejszej rozprawy.

Przecież skazaliście za zabójstwo człowieka kobietę, która go nie zabiła, popełniliście więc przestępstwo. A któż was będzie karał za to przestępstwo?

— Ostrzegam pania po raz drugi, że za obrazę sądu nie minie pania kara — odezwał się czerwony z gniewu przewodniczący.

— Może zechce pani nareszcie powiedzieć co się stało dalej tam pod tem oknem w Alejach Ujazdowskich?...

— Powiem... Za chwilę opowiem wszystko szczegółowo, ale zanim to się stanie, chce, abyście zrozumieli wy wszyscy, którzy ferujecie wyroki i decydujecie o losach ludzi, jak strasznie was nienawidzę...

Skoro już poznano mnie i aresztowano, mogę wam to wszystko powiedzieć. Pogardzam wami, bo macie podwójną moralność: jedną dla siebie, drugą „na wynos”, dla ulicy.

Czy mam może opowiedzieć o pewnym

prokuratorze, który był przez jakiś czas moim „przyjacielem” i o tem, jak haniebnie mnie oszukał?...

— Odbieram pani głos! — krzyknął przewodniczący, podnosząc się z fotela. Moze pani mówić tylko o tem, co było dalej ze sprawą Hammera...

— Dobrze, niech więc tak będzie... — Głos Wolskiej stał się znów niski, matowy. Podniecenie ją opuściło i przyszła nowa fala rezygnacji.

— Urzawszy panią Jaworską z rewolwerem, wycelowanym w Hammera, ucieczyłam się początkowo. To, co miałam zrobić ja, robi inna kobieta — pomyślałam sobie — tem lepiej, nie biorę na swoje sumienie zabójstwa...

Lecz w tejże chwili przyszła inna myśl — Jakto, mieć się cudzemi rękami? Ależ to nie będzie zemsta! Nie, nie pozwolę uciec do mojej zemsty, ty z mojej ręki musisz zginąć...

Rozejrzałam się dokoła. Było pusto. Ani żywej duszy. Lufek był otwarty. Wyjęłam z torebki rewolwer i oparłszy rękę na parapecie, wystrzeliłam.

Hammer zwałił się na podłogę. Wśląd za moim strzałem, w jakiś ułamek sekundy po nim rozlecił się drugi.

Spojrzałam na Jaworską. Trzymała w opuszczonej ręce rewolwer.

— A więc i ona wystrzeliła... — pomyślałam sobie. — Ale nie zdażyła... Było już za późno... Ja go zabiłam...

— Skąd pani wie że było zapóźno? — zapytał nagle prokurator. — Skąd ma pani pewność, że nie pani się spóźniła tylko pani Jaworska?...

— Zaraz to wyjaśnie... — odparła spokojnie Wolska.

(Dalszy ciąg w numerze jutrzejszym)

## Uzupełnienie do sprawozdania z przebiegu święta W.F. i P.W.

Stosownie do rozporządzenia M. W. R. i O. P. odbywają się rok rocznie święta W. F. i P. W., których celem jest „propaganda na rzecz tężyzny fizycznej i gotowości do obrony kraju”.

W tegorocznym święcie W. F. i P. W., które trwało 2 dni, brała udział młodzież szkół średnich państwowych, prywatnych i zawodowych, a program Święta został opracowany i przeprowadzony przez Radę Wychowawców Fizycznych w porozumieniu z Dyrekcjami szkół.

Już na 3 tygodnie przed świętem odbywały się rozgrywki w grach sportowych na boisku Seminarjum pomiędzy 20 drużynami szkół, celem wyeliminowania drużyn do rozgrywek finałowych.

W pierwszym dniu święta t. j. 16 maja na stadionie sportowym w „Zwierzyńcu” zostały przeprowadzone zawody lekkoatletyczne dziewcząt i chłopców. Startowało 190 zawodników. W tymże dniu odbyły się biegi sztafetowe (półfinały), w których wzięło udział 60 zawodników.

Następnego dnia zostały przeprowadzone 4 zbiorowe lekcje gimnastyczne dziewcząt starszych i młodszych w zespole 460; chłopców starszych i młodszych w zespole 350 i finały sztafet. Zawody międzyszkolne zostały przeprowadzone przez R.W.F. przy pomocy sędziów B.O.Z.L.A.

Na święto młodzieży przybyło liczne społeczeństwo starsze w szczególności rodzice, którzy nie tylko darzyli hucznymi oklaskami ćwiczących, lecz także

### Chleb podrożał

W związku z naszą notatką w dniu 22 bm. p. t. „Czy chleb podrożeje” dowiadujemy się, że Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło nowy cennik na pieczywo. Obecnie w detalu 1 kg. chleba razowego wynosić będzie 36 gr., chleba pyłowego 46 gr. Cennik na mąkę nie został jeszcze zatwierdzony.

## Ajentura Pism

ul. Kilińskiego 8.

Poleca wszelkie czasopisma i pisma codzienne.

Na miejscu przyjmuje się prenumeratę pism miejscowych i zamiejscowych.

## Popierajcie L.O.P.P.

swoimi dobrowolnymi datkami zasilili fundusz olimpijski kwotą 175 zł. 50 groszy, która ta suma została przesłana do Komitetu Funduszu Olimpijskiego w Warszawie.

R.W.F.

## Człowiek bez nerwów, człowiek-mucha

Nieodwołalnie dziś punktualnie o godz. 8-ej wiecz. cały Białystok będzie miał możność podziwiania znanego w całej Polsce Nazarewicza, człowieka bez nerwów—człowieka-muchę, który na gmachu Gimnazjum Żeńskiego przy ulicy Mickiewicza popisywać się będzie różnymi akrobatycznymi ewolucjami.

Ceny miejsc: 1 zł. (siedzące),

50 gr. i 30 gr. dla wojskowych i młodzieży.

Czysty dochód na rzecz Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi i na Zw. Strzelecki.

Ściany gmachu będą oświetlane reflektorami. Popis ten w poniedziałek nie odbył się i został odłożony na dziś ze względu na uroczystości poświęcenia pomników.

## Tajemnicze strzały są prawdopodobnie dziełem zemsty

Jak wynika z dotychczasowego dochodzenia policji, postrzelenie Marianny Kościwiczowej we wsi Nowosiółki, gm. Berszty, nastąpiło prawdopodobnie na tle zemsty.

O czyn ten podejrzani są właściciele potajemnej gorzelni w Nowosiółkach, która została wykryta w dniu 1 kwietnia r. b. przez Posterunek P. P. w Jeziorach.

„Gorzelnicy” ci podejrzewają Kościwicz Antoniego o zadenuncjowanie ich przed władzami i właśnie jego to mieli zamiar zabić, czego nie dokonali z powodu tego, że na miejscu, gdzie zwykle spał Kościwicz, w nocy na 19 b. m. spała jego żona, Marianna.

Dalsze dochodzenie prowadzi Posterunek P. P. w Bersztach.

## Z wizytą u Żubrów

### Raid automobilowy do Białowieży

W czasie Zielonych Świąt Polski Touring Club urządził dwudniową wycieczkę samochodową z Warszawy do Białowieży.

Do mety przybyły wszystkie wozy w liczbie 17. Wozy były zaparkowane przed pałacem białowieskim.

Uczestnikom raidu miłą niespodzianką sprawiło nadleśnictwo rezerwatu, które oddało im na nocleg swoje schronisko, schludne i urządzone na modłę europejską. Po zwiedzeniu zwierzyńca i rezerwatu uczestnicy raidu udali się w drogę powrotną do Warszawy.

## Przygotowania „do Tygodnia Dziecka”

Troska o dziecko jest głównym zadaniem Wojewódzkiego Towarzystwa Opieki Społecznej „Przystań”.

Pod hasłem tem rozpoczyna się w czwartek 28 b. m. na terenie całego województwa „Tydzień Dziecka” urządzany wzorem lat ubiegłych.

W tym „Tygodniu Dziecka” Zarząd Główny „Przystani” pragnie spotęgować w społeczeństwie poczucie obowiązku względem dziecka, a dziecku dać odczuć w formie najbardziej

dla niego przystępnej, że całe społeczeństwo myśli i troszczy się o nie.

Kulminacyjnym punktem Tygodnia będzie Święto Dziecka w dniu 3 czerwca.

W „Tygodniu Dziecka” ofiarność społeczeństwa winna hojnie wesprzeć tak pożyteczną placówkę, jaką jest „Przystań”.

Wszystkie okna winne być udekorowane nalepkami „Tygodnia” które są do nabycia w biurze T-wa „Przystań” (ul. Kilińskiego).

## Likwidacja wywrotowej partji

W związku z unielegalnieniem partji chłopskiej pod nazwą Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc”, — p. Wojewoda wydał do ludności następującą odezwę:

„Istniejąca od stycznia 1928 r. partja chłopska pod nazwą Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej

„Samopomoc”, kierowana i utrzymywana przez organizację komunistyczną, przez cały czas swej działalności szerzyła hasła wywrotowe, dążąc do obalenia obecnego ustroju społecznego drogą zbrojną i do oderwania części ziem od całości Rzeczypospolitej.

Zbrodnicza działalność tej partji została ujawniona w szeregu prowadzonych przez nią akcji i za taką uznana przez sądy w licznych wyrokach skazujących.

Ostatnie wystąpienia Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” w dniu 1 maja 1931 r. dostatecznie charakteryzują ją jako organizację antypaństwową.

Wobec powyższego Pan Minister Spraw Wewnętrznych jako powołany do czuwania nad bezpieczeństwem i spokojem Państwa i za nie w całej pełni przed społeczeństwem odpowiedzialny, nie mogąc nadal tolerować tej organizacji spiskowej jako niebezpiecznej i wrogiej dla Państwa, uznał Zjednoczenie Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” za organizację nielegalną.

Ostrzegam przeto ludność przed należeniem do tej partji i przed braniem jakiegokolwiek udziału w jej działalności, jako organizacji wywrotowej, mającej na celu wywołanie przewrotu społecznego.

Oświadczam, że każdy, kto mimo tego ostrzeżenia będzie nadal należał do Zjednoczenia Lewicy Chłopskiej „Samopomoc” i z nią współdziałał, zostanie z całą surowością prawa pociągnięty do odpowiedzialności karno-sądowej.”

Wojewoda

(—) Marjan Zyndram-Kościałkowski

### Znaczna pomoc dla powodzian

Dowiadujemy się, że Główny Komitet Niesienia Pomocy Ofiarom powodzi przeznaczył 10000 zł. na pomoc dla dotkniętych klęską powodzi na terenie naszego województwa.

### List do Redakcji

Szanowny Panie Redaktorze! Uprzejmie proszę o łaskawe umieszczenie na łamach swego poczytnego pisma, w celu wyjaśnienia inkryminowanych mi czynów, w związku z notatką umieszczoną w Nr. 45 „Dzień Dobry” z dnia 19-II b. r. p. t. „Aresztowanie namiętnych zwolenników rozwiązanej P. P. S. Lewicy”, gdzie zarzucono mi, jakoby miał zrywać rozporządzenie wydane przez Pana Wojewodę.

Po wyświetleniu tej sprawy zostałem od podobnych podejrzeń i zarzutów uniewinniony.

Łączę wyrazy szacunku.

Aleksander Zdorów.

Białystok, dnia 23-V-31 r.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 mm. wiersz 1 szp. w tekście 50 gr., za tekstem 20 gr. — Drobne 15 gr. za wyraz. — Układ ogłoszeń 8 szpaltowy.

Redaktor i wydawca Ignacy Malinowski.

Redakcja i Administracja Legionowa 1.

Zakłady Graficzne, Legionowa 1